

WŁODZIMIERZ MOCH

ORCID: 0000-0003-4933-8558

Akademia im. Jakuba z Paradyża

Językowy i społeczno-kulturowy obraz życia wsi kujawskiej na przełomie XIX i XX w. na podstawie powieści Franciszka Becińskiego *Wieś na zakręcie drogi*

Streszczenie

W naukach historycznych od pewnego czasu panuje tendencja do opisu historii polskiego chłopstwa jego oczyma. Dzięki takiemu podejściu znaczenie zyskują nie tylko relacje czysto historyczne, ale także świadectwa literackie. Należy do nich powieść chłopskiego pisarza i poety Franciszka Becińskiego *Wieś na zakręcie drogi*, ujmująca w szerokiej, barwnej panoramie obraz życia na wsi kujawskiej na przełomie XIX i XX w. i reprezentująca chłopski punkt widzenia. Zgodnie z etnolingwistyczną koncepcją profilowania została przedstawiona za pomocą różnych opozycji językowo-kulturowych i społecznych pojemność pojęcia *lud*. U Becińskiego zarysowują się zwłaszcza opozycje wieś – dwór, lud – kościół, religijność i ludyczność, kobiety – mężczyźni. Analiza w obrębie opisanych profili pozwala wysnuć wniosek, że historii kujawskiej wsi na przełomie XIX i XX w. nie da się ująć jedynie z perspektywy przemocy pana nad chłopem, a stosunki społeczne, zarówno w obrębie samej wsi, jak i na linii wieś – dwór były tu znacznie bardziej skomplikowane.

Słowa kluczowe: językowo-kulturowy obraz świata, wieś kujawska na przełomie XIX i XX wieku, opozycje językowo-kulturowe i społeczne, chłopski punkt widzenia

W dyskursie naukowym pojawiły się ostatnich latach nowe pozycje książkowe na temat stanu chłopskiego, relacji chłopów – dwór, pozwalające na poznanie perspektywy chłopskiej w ocenie historii i stosunków społecznych na wsi. Należą do nich książki historyczne Adama Leszczyńskiego (*Ludowa historia Polski*) i Kacpra Pobłockiego (*Chamstwo*), Michała Rauszera *Bękarty pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*, *Siła podporządkowanych* i *Ludowy antyklerykalizm*, szczegółowo opisujące przemoc panów wobec poddanych i rosnącą w ciągu wieków społeczno-polityczną siłę chłopstwa, ale także prace Mateusza Wyżgi *Chłopstwo. Historia bez krawata*, Anny Wylegały *Był dwór, nie ma dworu czy Chłopki. Opowieść o naszych*

babkach Joanny Kuciel-Frydryszak, pokazujące wieś głównie oczyma samych chłopów i chłopek. Zwłaszcza książka Wyżgi niesie nowe spojrzenie na stan chłopski jako podmiot, a nie przedmiot dziejów. Wszystkie wymienione zainspirowały mnie do przyjrzenia się wsi kujawskiej przełomu XIX i XX w., tak jak ją widział i opisał w swojej powieści *Wieś na zakręcie drogi*¹ Franciszek Beciński, subtelny poeta i pisarz z Kujaw, chłop z dziada pradziada, wiejski kowal. Nieprzypadkowo wybrałem tę pozycję, gdyż ekscerpowałem z niej materiał do *Słownika gwary i kultury Kujaw*² (także połowa haseł I tomu jest mojego autorstwa), opublikowałem również kilka artykułów opartych na jej materiale (zob. Bibliografia).

W tej analizie inspiruję się koncepcją profilowania zastosowaną przez Jerzego Bartmińskiego w etnolingwistycznym ujęciu pojemności pojęcia *lud*, rozpatrywanego w różnych opozycjach³. U Becińskiego zarysowują się zwłaszcza opozycje wieś – dwór (pan), lud – kościół (proboszcz), religijność i ludyczność, swoi – obcy⁴, kobiety – mężczyźni.

Opozycja wieś – dwór

Kujawska wieś Sitowce, w której toczy się akcja powieści *Wieś na zakręcie drogi*, jest po uwłaszczeniu, ale z tłącym się konfliktem z dworem, z wysokim poziomem biedy (mało dobrej ziemi, problem emigracji za chlebem, służba biednych chłopów u zamożnych) i pozostaje pod zaborem rosyjskim. Ma swój samorząd, tworzony przez gromadę wiejską na czele z sołtysem Dygałą. Narrator charakteryzuje go, używając polszczyzny ogólnej, a nie gwarowej, gdyż tak, dwutorowo, jest prowadzona fabuła; w warstwie narracji poprawna polszczyzna literacka, a w wypowiedziach zwykłych chłopek i chłopów – gwara:

¹ Ukazała się ona w 79 odcinkach w inowrocławskim czasopiśmie narodowo-prawicowym „Kujawiak” w roku 1938, ale, jak dotąd, nie wydano jej w postaci książki. Korzystałem z kopii udostępnionej mi przez Panią Barbarę Becińską, krewną autora.

² Pod red. Z. Sawaniewskiej-Mochowej, Bydgoszcz 2018.

³ Zob. J. Bartmiński, *Lud, Profile pojęcia i ich konteksty kulturowe*, w tegoż: *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2006, s. 186-200.

⁴ Przedstawiłem tę opozycję w artykule *Stereotypy narodowościowe i etniczne na Kujawach w świetle powieści Franciszka Becińskiego „Wieś na zakręcie drogi”*, [w:] *Krajobraz społeczno-kulturowy województwa kujawsko-pomorskiego na tle innych regionów Polski*, red. Z. Sawaniewska-Mochowa, W. Moch, Bydgoszcz 2012, s. 59-74.

„Urząd swój piastował on od przeszło lat dwudziestu, chociaż całkiem był »niegramotny«. Tak się jakoś złożyło, że nikt inny nie ubiegał się nigdy o to stanowisko, zaś ludzie przywykli do Dygały, który umiał znów sprytnie wywieść nieraz i strażników w pole, jeśli wartę u kogo zebrali, albo protokół zrobili za co. Jako widoczna dla wszystkich odznaka urzędu, przed starą chałupą sołtysa stał słup pomalowany w czarno-czerwono-białe pasy, z dużą tablicą na szczycie, orłem dwugłowym ozdobioną” (BWN 1).

Dygała miał jeszcze jeden symbol swojej władzy – *mental*, rodzaj medalika czy odznaki z dwugłowym carskim orłem, którą eksponował, gdy załatwiał w urzędach chłopskie sprawy lub występował gdziekolwiek na zewnątrz. M. Wyźga, profesor Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie przez 8 lat pełnił funkcję sołtysa w pobliskich Dziekanowicach, swej rodzinnej wsi. W swojej książce przytacza znaczenia i reprezentacje wyrazu *sołtys* w trzech językach: łacinie: *scultetus/advocatus*, w języku niemieckim: *scholtis/schuldheiss* ‘sędzia, który wskazuje winnego’, a w angielszczyźnie znalazł definicję najbardziej mu bliską: *elected chair of village counsil* ‘wybieralny przewodniczący wsi’. Przypomina, że to jeden z najstarszych urzędów na ziemiach polskich, a inny badacz precyzuje, że jest sprawowany tu od ośmiu wieków⁵.

Sołtys Dygała, lider lokalnej społeczności, doskonale znał jej problemy, chłopską mentalność, sposoby komunikowania się w grupie. Pojmował, na czym polega istota bycia sołtysem jako osoby „zawieszonej w przestrzeni między panem, wójtem a plebanem”. Choć nie umiał pisać, świetnie sobie radził, tak jak jego przodek z kujawskiej wsi Płowce z przeliczaniem podatków i ich zbiórką (Wyźga 2022: 412, 429). Przewodniczył zebraniom wiejskim, tonował nastroje i zaprowadzał porządek, kiedy emocje zgromadzonych sięgały zenitu, wykladał racje, ale nie narzucał swojego zdania, a decyzje zapadały większością głosów, demokratycznie. Dlatego cieszył się szacunkiem otoczenia i przez lata pełnił swoją funkcję, a trudniejsze sprawy rozwiązywał w porozumieniu z proboszczem i dziedzicem.

W swojej charakterystyce chłopów kujawskich narrator podkreśla ich cechy fizyczne, zwłaszcza „krzepkość i tężyznę” ciała. Choć byli „mniejszej wysokości, ale za to siadli w sobie i nikiej te kłody dębowe w piersiach i barach porożrastani”.

⁵ Szczegółową historię urzędu sołtysa i wójta zawiera książka Jana Hebdy pt. *Z sołtysem i wójtem przez wieki. Opowieść o dziejach urzędu sołtysa i wójta w Polsce*, Tarnów–Warszawa 2016.

Wśród cech o charakterze umysłowym, psychicznym czy duchowym akcentuje spokój malujący się na ich twarzach, zarazem jednak zaznacza, że cechowała ich „uporczywość ducha połączona nawet z raptownością”. W „narodzie wiejskim”, tak określa chłopów i chłopki ze swojej wsi, panowały zasady *savoir vivre*’u, polegające na witaniu się z pochwałą Boga na ustach i ustępowaniu starszym przez młodych miejsc siedzących podczas zgromadzeń.

Główną kanwę powieści, a zarazem oś dyskusji i sporu między wsią a panem stanowiła kwestia umowy o rozparcelowaniu chłopskich *betnerek* ‘działek’ z połowy folwarku w zamian za większe kawałki pola (często razem z łąkami) położone na obrzeżach wsi, czyli na *hubach*. Stanowiska chłopów w kwestii *serwitutu* były podzielone; jednym żal było pozbyć się ziemi, którą car ich obdarował po powstaniu styczniowym (w podzięcie „za wierność”), a w działaniach dziedzica wietrzyli podstęp („przemysłność dworu”), drudzy, podejrzewani o przekupstwo, akceptowali umowę. Dziedzic, który oficjalnie był obdarzany tytułami takimi jak *Jaśnie/Wielmożny Pan*, jest lekceważony przez wieśniaków, na boku obrzucany przezwiskami lub ironicznymi skröceniami względnie przekształceniami zwrotów grzecznościowych (*szczypowa* ‘szczypawa’, *chłystek*, *chytry jucha*, *jasny*, *jaśnica*).

Wiedząc, że „dworowi wcale się nie przelewa”, a połowę folwarku dziedzic chce sprzedać na spłatę długów, postanawiają go przetrzymać, a nawet upokorzyć, i uzyskać więcej dla siebie, kilka razy zrywając umowę o służebności (uregulowaniu serwitutów). Tu objawiają się ich cechy, takie jak spryt, połączony z poczuciem sprawiedliwości, ale i chytrość. W tych działaniach motywuje ich przekonanie wyrażone przez Kobusa, że „kto za ślachtą trzyma, ten zdrajcą chłopów jest”, jednocześnie ostrzeżenie, aby nie trzymać z dziedzicem i skłonić go do ustępstw: „Powinnim go wytrzymać, niech w pokorę do wsi przyjdzie”. Konflikt jest potęgowany przez samego dziedzica, który każe wpędzić swoje owce na to samo pole, na którym pasie się włościańskie bydło, aby je *obmorzyć* ‘pozbawić pożywienia’ i zmusić chłopów do uległości. Podrażniona ambicja każe im stawić opór: „Bo niech tylko w jednym ustąpimy, to dwór może sobie myśleć, żeśmy się go ulękli [...] Jak na złość, to niech idzie na złość! Niech się dopiero jasny przekona, co gromada chłopska znaczy”. Pomimo różnych wątpliwości dotyczących traktowania dziedzica, kujawscy chłopci są świadomi swej siły jako klasy społecznej.

Dożynki pokazują chwilowy powrót do hierarchii – żniwiarze z wieńcami zbożowymi idą do dworu, manifestując swoją wobec niego uległość, by nie rzec poddaństwo: „A kiedy na ganku dziedzic z żoną się ukazał, chłopci odkryli głowy i nisko się pokłonili”, a przodownice ‘najlepsze w żniwach’ zaśpiewały „przed państwem”: „Plon niesiemy plon,/ jaśniepaństwu w dom/ Żeby zboże plonowało,/ po sto korcy z mendła dało/ naszemu panu”. Dziedzic wraz z żoną dziękują za pracę, uczestniczą czynnie w dalszej części obrzędu, dają datek na *wykupne wilkowi* ‘zwyczaj związany ze żniwami’ i poczęstunek pracującym na polu, bawią się z ludem. Można jednak odnieść wrażenie, że szacunek okazywany *jaśniepaństwu/ naszemu panu* stanowi już tylko część rytuału, sam dziedzic fizycznie odstaje od „krępych i barczystych wieśniaków”, jest chudy i średniego wzrostu, a frak czyni go jeszcze „mizerniejszym” (ten zabieg stylistyczny to litota). W opisie *państwa* dokonany przez chłopskiego narratora ujawniają się ironia i dystans, ale zaznaczony także zostaje protekcyjizm dworu wobec chłopstwa: „Dziedziczka usiadła w ganku na krześle, a obok niej dziedzic, co rusz po francusku do niej zagadujący, i przypatrywali się tej prostej zabawie ludu [tańczono kujawiaka – W. M.], z której urokiem nie mierzyć się było wcale pańskim salonem”.

O dziedzicu mówiono także „Warszawiok, psio jucha...”, gdyż pochodził z samej stolicy, a określenie *psio jucha*, dziś w formie bezosobowego „lekkiego” przekleństwa *psiakrew*, sytuowało się na Kujawach w pobliżu wyzwisk i to *ad personam*, podobnie jak większość wyrażen z komponentem *pies*. W powieści jest zaznaczany dystans wobec inności oparty na poczuciu lokalności i etnicznej odrębności, za którymi szedł lokalny patriotyzm: „żeby kujawiaka zatańczyć należycie, to najpierw kujawianinem urodzić się trzeba było”, sam zaś kujawiak to „najpiękniejszy na cały świat kujawski taniec”⁶. Warto zauważyć rozróżnienie *kujawianin* – *kujawiak*. Pierwsze, bardziej eleganckie i mniej pospolite, narrator odnosi do człowieka, a drugie – do artefaktu. Autor miał świadomość rozpanoszenia się formantu *-ak* na Kujawach, także w odniesieniu do nazwisk, przekształcanych w uzusie na te z końcówką *-ak*, dlatego rozróżniał obie postaci (na przykład *Sikorzak* zamiast *Sikora*).

⁶ Faktem jest, że nazwa *kujawiak* jest jednym z niewielu polonizmów znanych w zachodnim świecie (dzięki Chopinowi i jazzmanom, takim jak Michał Urbaniak i Zbigniew Namysłowski – ich *Kuyaviak Goes Funky* stał się ogólnosiwiatowym standardem).

Dwór jako instytucja nadrzędna w życiu społecznym wsi cieszył się wśród sitowieckich chłopów złą opinią, wyrażoną w zdaniu: „dwór każdy po to był jeno, ażeby chłopą gnębić i krew z niego wypijać”. Jednak dwór dworowi nierówny, a chłopci w swym poczuciu sprawiedliwości potrafili oddzielić od siebie dobrego i złego pana, dobre i złe rządy. Tym dobrym, obdarzanym komplementami, był poprzedni dziedzic, *pan z panów*, wymieniony tu z nazwiska: „O! Brochocz... to był dopiero *ślachcic*! Chodził sobie prawie w taki sukmanie, jak pierwszy lepszy z nas, a co to za *honorowy i użyczliwy pan* był z niego [kursywa moja – W. M.]”. Po czym zostają wymienione inne jego zalety, oprócz solidarności z chłopami, takie jak umiejętność dobrego gospodarowania, łatwość współżycia z ludźmi, komunikowania się, itd. Także dawna dziedziczka zasługiwała na najwyższe pochwały dzięki swym czynom: przychodziła do chorych chłopek i dzieci, „poratowała, kurowała, pogadała z kobietami o tym i o owym, naradziła niejedno”.

Opozycja kobiety – mężczyźni

Narrator ciągle podkreśla siłę kujawskich kobiet, które skutecznie broniły się przed szowinizmem takich sąsiadów jak Marcin Dzik; ten „w obejściu z kobietami bywał zawsze prostacki”. Traktuje on rzeczownik zbiorowy *chłopstwo* jako ekwiwalent formy *chłopi* („chłopstwo wylało się przez ciasną sień na wieś”; „bo nie z chłopstwem to na Kujawach takie rzeczy zaczynać” – o potyczce z Cyganami). Żniwom towarzyszą pieśni miłosne w swoistym dialogu między *dziewuchami/ dziewczynami* i *chłopakami*. Stanowią one część miłosnych zalotów czy przedmałżeńskich manewrów: na przykład Małgosia Jukoszczanka „najbardziej dziś dokazywała” i „ciągle oczyma strzelala” do Warka Sikorzaka, któremu wcześniej udało się ją pocałować w komorze, jako że „ku sobie naprawdę się mieli”. Pisząc o uczuciach, autor chętnie używa frazeologizmów i wyrazów potocznych silnie nacechowanych emocjonalnie, a w opisie zakochanych pojawiają się pozytywnie wartościujące określenia: Małgosia jest *niebieskooką przodownicą* (w żniwach), a Walek – *smukławym i dorodnym parobczakiem*, któremu „oczy Małgosine nie dawały spokoju”.

W małżeństwach z dużym stażem nie było już idylli i zdarzały się scysje między „bojowo usposobionymi małżonkami”, jak między sołtysem Dygają

a jego żoną: byli bezdzietni, „toteż zbytniej zażyłości małżeńskiej między nimi nie było i nieraz na tym tle wzajemnie wyzwisk sobie nie szczędzili”, zdarzało się, że sąsiadki musiały ich rozdzielać, gdy sołtys brał się do bicia żony, proceder na wsi jeszcze wtedy powszechny. Pomimo tych patriarchalnych zachowań, w Sitowcach dał się odczuć powiew zmian. Jak mówi *sołtyska* ‘tu: żona sołtysa’, jeden z chłopów, wyśmiewa się z innego, Gajdy, za jego plecami, że „dzieciaki musi obcierać, krowy musi doić, że i kury macać musi, bo baba jego dnie całkie w kościele jeno przesiedzi i na rozmaitych pierdołach z babami po drodze czas manizguje ‘traci’”. Reakcja słuchających kobiet na tę wieść jest taka, że „aż ręce ze zgrozy załamały” i zaczęły się dopatrywać w takim zachowaniu Gajdów prowokowania zemsty Bożej. Może ona świadczyć to o tym, że procesy emancypacyjne na wsi kujawskiej nie były jeszcze wtedy zbyt zaawansowane. Mało tego, kobiety, zwłaszcza starsze, przytaczały też przykłady upadku obyczajów we wsi, za jakie uważały zachowania dziewcząt, na przykład takie, że na *wieńcowym* ‘dożynkach’ „Stelmachówny, jak jałowy jakie, gziły się z parobkami po ligusach i wyszczerzały zęby do każdego”. Można zaryzykować wniosek, że Beciński wieszczu rewolucję obyczajową na wsi, a, pamiętajmy, jest to początek XX w. Tymczasem, faktem było, że, jak przyznaje historyk, „kobiety były obciążone pracą podwójnie, bo nie dość, że pracowały w polu czy w fabryce, to jeszcze zajmowały się dziećmi. Ich udział w pielgrzymkach na przykład czy wyjście do kościoła były jedynymi momentami, kiedy mogły trochę odpocząć⁷.

Narrator, *porte parole* autora, nie kryje swego podziwu dla pięknych i mądrych kobiet wiejskich. Jego ideałem jest córka rządcy Wanda Pilichowska (z Pilichowa pochodził sam autor, swojej córce nadał imię Wanda). Oto fragment jej literackiego portretu, pełen dodatnio nacechowanych i przesiąkniętych pozytywnymi emocjami epitetów i porównań, odnoszących się przeważnie do wyglądu bohaterki, ale i do jej umysłowych zalet (śpiew) i nawyków (czytanie), a także waloryzujących dodatnio pewną swobodę obyczajową w jej zachowaniu („jest mocno przystępna”):

„była wysmukła i dość wysoka, a przede wszystkim, bardzo zgrabna. Miała twarz bardzo ładną, trochę pociągłą, delikatną i duże, niebieskie oczy, spod czarnych rzęs

⁷ *Nasza Matka Boska jest lepsza niż wasza*, wywiad D. Wodeckiej z M. Rauszerem, „Gazeta Wyborcza” z 29.04.2023.

i takich samych brwi mile i przyjaźnie spoglądające. Cały wyraz jej twarzy był jednak dziwnie matyjaśny ‘melancholijny, zasępiony’. [...] We wsi wszyscy mówili o niej, że jest ładna i mocno przystępna, nie tak honorowa jak jensze panie. [...] Gdy skwar słońca czasem był duży, to brała ze sobą małą parasolkę czerwonego koloru, z którą podobna była do dużej pięknej makówki. A zawsze, zawsze z książką była. Prawie bezustannie czytała. Ręce to miała takie bielutkie kiej sama dziedziczka” (BWN 18).

Mało tego. Oprócz zachwytów nad urodą dziewczyny i jej słodkim śpiewem narrator porywa się na takie, niemal homeryckie porównanie, które maluje tło dla prawdziwego piękna, aby tym bardziej lśniło: „Takie wszystko proste i zgrzebne wydawało się przy niej i takie strasznie powszednie jak one lniane płachty znojem ciężkim przetkane obok lśniących aksamitów i najprzedniejszych chust tureckich”.

Na co dzień jednak chłopki i chłopci traktowali się bez uwagi, pewnie nie tylko na Kujawach. Beciński, jak mało który autor z Kujaw, do tego samouk, z wyjątkową rzetelnością podchodził do materii gwarowej⁸. Oto kłótnia kobiet z mężczyzną, który bierze w obronę wspomnianą Wandę Pilichowską, obgadywaną przez nie, zawierająca skumulowanie zjadliwych wyzwisk i związków wyrazowych⁹:

- „– A stul mordę sobako jedna i druga, bo jak z woza zleżę, to ślepią batem powycinam.
- Widzita ludzie, jak to od razu go tchło! – odcięły się baby, zawsze gotowe z każdym do kłótni.
- Lepi jęzory sobie wsadźta, wita gdzie? ...o tu! i chłop zrobił pogardliwy ruch [...].
- Ty swój wsadź, a nie nam rozkazuj. Pański opiekun! śleporód dziadoski...
- Świnie paskudne! wszystko muszą naruszyć.
- Patrzejta go, co za ślachcic pakułami wypchany” (BWN 58).

Zacytowany fragment stanowi przykład „agresywnych zachowań językowych zakłócających spokój publiczny”¹⁰, jednak nieadekwatny w odniesieniu do drugiej

⁸ Zob. W. Moch, *Stylizacja dialektalna i regionalizacja kreatywna w powieści Franciszka Becińskiego „Wiś na zakręcie drogi”*. Gwara kujawska a gwary bydgoska i poznańska, „Linguistica Bidgostiana Series Nova” 2016, vol. II, s. 91-108.

⁹ Szerzej zob. Z. Sawaniewska-Mochowa, W. Moch, *Przekleństwa w gwarach kujawskich*, „Język. Religia. Tożsamość” 2023, nr 1, s. 217-227.

¹⁰ Zob. M. Peisert, *Formy i funkcji agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław 2004, s. 143-144.

części tego stwierdzenia (chodzi o zakłócanie spokoju publicznego). Częsta obecność przekleństw, wyzwisk, a nawet klątw w przestrzeni publicznej wsi początków XX w. nie była niczym nadzwyczajnym. Trudny los chłopów i chłopek sprzyjał takim sposobom ich wewnątrzwioskowego komunikowania się, sprawiał, że traktowano je jako wentyl bezpieczeństwa, którym ulatniały się frustracje i społeczne napięcia („baby zawsze gotowe z każdym do kłótni”). Co ciekawe, w tak krótkim fragmencie ujawniają się dwie tendencje obecne szeroko w gwarach: porównanie obrażanej osoby do zwierzęcia o niskim statusie (*sobaka, świnie paskudne*) oraz prześmiewcze wskazanie obrażanemu jego miejsca w hierarchii stanowej (*śleporód dziadoski, ślachcic pakułami wypchany, pański opiekun*). Trzeba przyznać, że akurat w tej kłótni, choć niepozbawionej agresji, nie ma ordynarnych wyzwisk, a jedyny prawdziwie wulgarny jej pierwiastek zawarty jest na poziomie komunikacji niewerbalnej („Lepi jęzory sobie wsadźta, wita gdzie? ...o tu! i chłop zrobił pogardliwy ruch”).

Faktem jest jednak, że w materiale słownym powieści nie brakuje obelg i wyzwisk w rodzaju *ty piekielnico, ty jędzio wściekla, ty więdzmo diabelska* oraz klątw typu *Ażebyś ty wścieklizny dostała!* Można mówić o bogactwie komunikacyjnym gwary używanej w Sitowcach, które jednak nie zawsze służyło zgodzie i porozumieniu chłopek i chłopów, zarówno między płciami, jak i w obrębie tej samej (przytoczone w powieści kłótnie kobiet).

Opozycja chłopi – kler (proboszcz)

Choć trudno określić postawę chłopów ze wsi Sitowce wobec proboszcza i hierarchii kościelnej mianem antyklerykalizmu, to trudno ją uznać za całkowicie harmonijną. Proboszcz usiłuje przyjąć rolę pośrednika w konflikcie chłopów z dworem, ale czyni to z pozycji osoby popierającej dziedzica. To jednak nie przeszkadza wieśniakom, którzy taki sojusz pana i plebana uznają za naturalny, utwierdzony wiekami poddaństwa i pańszczyzny. Jak twierdzi M. Rauszer, „w Rzeczypospolitej oprócz króla i szlachty Kościół był jednym z trzech posiadaczy ziemskich i jako struktura władzy świeckiej domagał się od chłopów pańszczyzny oraz posłuszeństwa”¹¹,

¹¹ *Nasza Matka Boska jest lepsza niż wasza*, op. cit.

przekonując, że ich „poddąństwo jest związane z nakazem religijnym”¹², co prawodawcy kościelni ilustrowali cytatami z Biblii („Bądźcie poddani swym panom ze wszelką bojaźnią...”¹³, itp.). Takie podejście wywoływało nienawiść do pańszczyzny i poddaństwa (plądrowano plebańskie grunty) i stało w wyraźnej sprzeczności z przywiązaniem ludu do religii, której strażnikiem był ksiądz. Mógł on ukarać chłopą za nieuczestniczenie w spowiedzi i, także obowiązkowych, nabożeństwach.

Duch poddaństwa w całej rozciągłości objawia się w Sitowcach, mimo że jest to już od kilkadziesiąt lat wieś popańszczyźniana. Kiedy proboszcz przybywa do chorego, „baby na gwałt zapalały gromnice” i usilnie próbowały „księdzu się przedstawić swoją pobożnością”. Chłopi zaś „pocupali na kolana gdzie popadło”, a następnie „rzucił się naród hurmem ku niemu, witać i w ręce całować z wielkim szacunkiem”. Wieśniacy przyjmują „wielmożnego proboszcza” „z nisko pochylonymi od sromoty głowami”, gdyż z wielkim wstydem odczuwają pobyt w więzieniu jako skutek skazania ich przez sąd w sprawie najścia na pańskie pastwisko i kradzież kilku owiec (nie bez znaczenia była tu prowokacja ze strony dziedzica).

Sojusz kościół – dwór, jaki szczególnie mocno objawia się w sytuacji konfliktowej, znajduje wyraz w słownictwie. Proboszcz obrażał i „karcił” chłopów z „nadzwyczajną ostrością” i „jak gałganów ostatnich postponował”, całkowicie stając po stronie dziedzica. Przestrzegł ich: „Co niedziela powinienem was za to „publikować ‘piętnować’ z kazalnicy i ochłostać jak niepoprawnych grzeszycieli”. „Złamani i zgębieni” wysłuchują z pokorą „upomnienia”, któremu duchowny nadaje sankcję religijną: „Czy potrzeba było [...] na cudze pola lecieć i przestępstwo ludzkiemu i Boskiemu prawu przeciwne robić? Może ta pokuta, jaka na was spadła z woli Bożej trochę przyciężka jest, ale nie leć jeden z drugim na cudze, nie bądź łapciuchem, swoim się kontentuj”.

Chłopi zostają zatem nazwani *gałganami*, *niepoprawnymi grzeszycielami* i *łapciuchami*, zasługują, aby ich *karcić*, *postponować*, *publikować* z ambony, *ochłostać*. Proboszcz zdaje sobie jednak sprawę z chłopskiej krzywdy, dlatego ciągle lawiruje: oskarża chłopów o napaść na owce dziedzica, ale, po odbyciu przez nich kary aresztu, namawia do ugody z nim, przedstawia się wieśniakom jako

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem.

ich obrońca i pośrednik w dążeniu do pojednania (ponoć, jak twierdzi, zapobiegł domaganiu się przez dziedzica odszkodowania za poniesione straty).

Współczucie doli ziomków, jakie nie wprost wyraża narrator, prawdziwa empatia przewijająca się przez karty powieści przybierają postać przewrotnej hiperbolizacji ich rzekomych win: chłopci, ofiary odpowiedzialności zbiorowej (owce zapewne ukradł Kobus, jeden z nich), „hańbą kary okryci, nikiej te zbrodniarze, co świata połowę złupili”, „dźwigają na sobie straszne brzemię przebytego dopiero co czarnego doświadczenia w ponurem więzieniu”, w którym byli bici przez przestępców. Takie podejście narratora to zawołane poparcie dla nich oraz oskarżenie dworu i sądu o nieadekwatną karę; sami chłopci mają poczucie niesprawiedliwości wyrażone frazą „dwór tak nas strasznie pokrzywdził” oraz uogólnionymi aforystycznymi w swym wyrazie rozważaniami bohaterów: „Jużci – myśleli niektórzy – wszystkie krzywdy, które oni komu robią, są zawsze bardzo wielkie, – a ino te małe są, co narodowi chłopskiemu przez wszystkich są zadawane. Za słabym i ubogim to nawet i sprawiedliwość idzie niechętnie, nie będąc tak łaskawa jak dla bogaczy”. Beciński jawi się w tej powieści jako obrońca warstwy chłopskiej. Czyni to jako jej wybitny reprezentant i wyraziciel opinii wsi, nienachalnie, ale prawdziwie i dobitnie, głównie przez oddanie głosu swym współbraciom.

Opozycja religijność – ludyczność

Jedną z wyraźnie rysujących się w powieści opozycji w dziedzinie duchowości jest przeciwstawienie religijności chłopstwa i jego ludycznych skłonności¹⁴. Chłopska religijność należy do obszarów wolnego ducha, w których chłopci mogą się realizować niemal bez przeszkód. Czynią to z żarliwością zgodnie z kalendarzem liturgicznym podczas świąt, w których celebrowaniu *sacrum* niejednokrotnie miesza się z *profanum*, na przykład przedłużeniem świąt bożonarodzeniowych jest chodzenie z kożą. Narrator, 7-letni Franek Kmieciov, a także przyłączający się do dziecięcej perspektywy autor zdają się idealizować chłopską religijność, pełną szczerego oddania Bogu i głębokiej wiary. Najdobitniej świadczą o niej obrazy

¹⁴ Szerzej zob. W. Moch, *Świętowanie na Kujawach w świetle słownictwa gwarowego*, „Język. Religia. Tożsamość” 2019, nr 2, s. 15-33.

ludu przybywającego do grobu Pańskiego w okresie Wielkanocy, aby się wspólnie modlić i śpiewać pobożne pieśni:

„Franek widział, jak stare, posiwiałe chłopcy biły się piąchami w szerokie pierchy, całowały ze czcią posadzkę w kościele i na kolanach szły do grobu Chrystusowego. [...] chyliły się kornie posiwiałe głowy wiekowych dziadów, nisko i pokornie, zaciśnięte pięści waliły w piersi ze skruczą, a po drugiej stronie żerotowały ‘lamentowały’ znów baby nakryte w pasiaste, czarne albo tureckie chusty. Z wielkiej tkliwości czy z pobożnego zwyczaju, klęcząc, przysiadły na piętach nóg i kiwały się ku przodowi, że to więcej lamentliwie wyglądało i wyrażało większą żalność. Korzyły się więc przed Zbawcą Świata te twarde, zawadiackie łby narodu, kajały się ze skruczą i mocowały w sobie a miłosierdzia Bożego żebrały, wszystkie przewinienia swoje przed oczy przywodząc i znów chylili się jak dęby nawałnicą przyginane, bili łysinami w posadzkę świątyni i jak młotami, pięściami napowrót w piersi się grumocili” (BWN 70).

Oprócz zgrubień (*chłopy, baby, dziady, pierchy, piąchy, łby*) ekspresywność i malowniczość opisu podkreślają zwroty z użyciem silnie nacechowanych czasowników: *walić w piersi ze skruczą, bić łysinami w posadzkę, grumocić się pięściami w piersi*. Nie da się nie zauważyć, że narrator w opis poważnej uroczystości stara się wpleść pierwiastki humoru sytuacyjnego; można tu przywołać domyślne porównanie kiwających się w modlitwie kobiet do modlących się żydów, a także widok ludzi pochylających głowy przed figurą Chrystusa porównany poetycko do dębów przyginanych nawałnicą. Teatralizacja zachowań wiernych nieco osłabia kreację ich nabożnej dewocyjności i przywodzi na myśl rozważania o ludowej religijności (jednym z jej przejawów jest, w innym miejscu powieści, traktowanie przez chłopstwo burzy jako kary za grzechy, a grzmotów jako ostrzeżeń przed ich popełnieniem). Narrator posuwa się jeszcze dalej w swej ironii, naigrawając się ze śpiewu i kobiet, i mężczyzn: „baby śpiewały cienko i przeraźliwie kiej kury, to znów co rusz z chłopów wyrwał się który i zaryczał na cały głos, jakby przygłuszyć chciał wszystkich, a wtedy z pomocą i inni mu przychodzili”. Większość pamięta tylko fragmenty pieśni, powstaje kociokwik. Aby pozostać wiernym zasadzie *decorum* narrator po tych wszystkich przytykach i złośliwych uwagach wygłasza słowa usprawiedliwienia, tępiąc ostrze krytyki i oddając sprawiedliwość swemu stanowi: „Nie uczony był naród, więc i Pana Jezusa umęczonego chwalił po swojemu, ale z pełnią serca i modlitwy swojej przed nikim się nie wstydził”.

Na drugim biegunie mamy działania będące przejawem ludyczności. Z ochotą kultywowano zwyczaje ludowe i uroczystości świeckie wraz z towarzyszącą im muzyką, tańcami, pieśniami i innego rodzaju aktywnościami kulturalnymi, takimi jak słynne kujawskie przywoływki, podczas których ujawniały się talenty do układania prostych frywolnych wierszy. Proboszcz z pobliskiej parafialnej Niebyczyny tępi przejawy nieobyczajnej w jego przekonaniu rozrywki, o czym świadczy scena, kiedy to zaczają się pod wierzbą, z której młodzieńcy wygłaszają wierszowane pochwały i krytyki wiejskich panien, często swoich narzeczonych. Uczestników *przywoływek* batoży bez litości, znajdując w swym działaniu sadystyczną radość („śmiał się [po swej akcji – W. M.] naprawdę szczerze”), a w opisie znajdziemy następujące malownicze frazy: „na prawo i na lewo posypały się jędrne chlastania”, „ksiądz smarował ich batem gdzie popadło”, „nasypał im ksiądz sporo baciorów”.

W kulturze ludowej wiele świąt i uroczystości miało i ma nadal dwa wymiary, pierwszy o charakterze *sacrum*, drugi – *profanum*. Przykładowo, po uroczystościach religijnych Wielkanocy następował śmigus dyngus i przywoływki, po ślubie udzielanym w kościele – huczne wesele. Także przed niektórymi świętami dominowała zabawa, jak choćby podkoziołek czy wylewanie żuru przed Wielkanocą. Na przemian karnawał i post wyznaczały rytm wiejskiego życia.

Takim obszarem działania, w którym realizuje się w pełni poczucie wolności bohaterów *Wsi na zakręcie drogi* jest świecka muzyka, a zwłaszcza towarzyszące jej tańce i zabarwione erotyzmem pieśni. Ludyczność przejawia się tu w zamiłowaniu do tańczenia zwłaszcza kujawiaka, ale i innych ludowych tańców. Wesele Wąłki Sikory i Małgosi Jukowskiej wyzwala w jego uczestnikach potężne instynkty:

„Drużbowie na gwałt wynosili stoły i miejsce do tańców szykowali, bo młodzi weselnicy już w pary się brali i, chociaż w tłoku, na miejscu deptali z wielkiej niecierpliwości. Ledwie drużbowie zdążyli się na miejscach usadowić, a już sypały się śpiewki, co jedne to weselsze i głośniejsze nawet od tych pól, skroś otworów stojących, aż ku wybrzeżom starego Gopła niosących westchnienia [...] A gdy pierwszy znów szła taneczny przemiął, drużbowie poczęstowali gorzałą, chlebem i mięsiwem, po izbie kolejno wszystkich obchodząc” (BWN 51).

Już sam ten cytat, a jest ich w powieści o wiele więcej, pokazuje z jaką intensywnością fizyczną i emocjonalną bawili się uczestnicy wesela: przenosili się do nowej sali tanecznej (bo poprzednia okazała się za małą) „nikiej burza rozszalała”

(Beciński lubi porównania z dziedziny przyrody – ma z nią ścisły kontakt), „na miejscu deptali [szykując się do tańca – W. M.] z wielkiej niecierpliwości”, po czym ogarnął ich „szał taneczny”, a drużbowie wykonywali swe obowiązki „na gwałt”. Śpiewający także nie pozostawali bezczynni, gdyż „sypały się śpiewki co jedno to weselsze i gładsze nawet od tych pól...” (znów porównanie ze świata przyrody).

Wnioski

Analiza w obrębie opisanych profili pozwala wysnuć wniosek, że historii kujawskiej wsi na przełomie XIX i XX w. nie da się ująć jedynie z perspektywy przemocy pana nad chłopem, jego ucisku i krzywdy, choć i te miały miejsce, jak przekonuje konflikt z dworem o owce i parcele. Stosunki społeczne, zarówno w obrębie samej wsi, jak na linii wieś – dwór są tu znacznie bardziej skomplikowane, a zależności między ludźmi różnorakie. Chłopi są świadomi swej siły i dziedzic nie może im niczego narzucić, chyba że sądownie. Narrator sugeruje tylko w kilku miejscach, że nie zawsze zachowywali się solidarnie w stosunkach z dziedzicem. Przedstawiony przez chłopskiego narratora obraz życia jest wielobarwny, pełen smaków, uczuć i przeżyć, nie zawsze dramatycznych, mimo że wieś nie należy do bogatych i rozdierają ją różne konflikty interesów. Także w dziedzinie stosunków damsko-męskich widać postęp. Patriarchat zaczyna się kruszyć, a kobiety walczą, z powodzeniem, o ich podmiotowe traktowanie. Z pozycji równości wspierają swych mężów we wszystkim, „uzbrojone w mietły albo trzepaczki do lnu” (wyprawa na pańskie owce). Językowo-kulturowa wiwisekcja życia w Sitowcach przynosi dowody na to, że kultura ludowa łączy *sacrum* z *profanum*, co nie zawsze jest dobrze widziane przez proboszcza. Zatargi z dworem, ciężką pracę, niedostatek i liczne problemy dnia codziennego chłopi i chłopki starają się równoważyć kultywowaniem zwyczajów i uroczystości, zarówno religijnych, jak i świeckich. Życie sitowieckiej gromady toczy się w rytmie pór roku, tak jak w *Chłopach* Reymonta, a w ich ramach zachowaniami ludu rządzą na przemian karnawał i post. Ponadto towarzyszą mu ekstrema emocjonalne jako odpowiedź na surowe warunki bytowe: religijna żarliwość znajduje harmonijną kontynuację w ludyczności. Obie postawy się uzupełniają, dając bohaterom powieści oddech w codziennym znoju i poczucie pełni życia.

Franciszek Beciński reprezentuje w swej powieści chłopski *punkt widzenia* i *perspektywę* osoby, która całe życie przeżyła na wsi, poznawszy od podszewki wszelkie występujące w jej życiu problemy¹⁵. Ma świadomość, wiedzę i wrażliwość przekraczające horyzonty poznawcze oraz wyposażenie uczuciowe przeciętnego mieszkańca wsi, a także nieprzeciętne umiejętności formułowania myśli i przeżyć, zarówno w prozie, jak i poezji, ale jako domyślny narrator powieści *Wieś na zakręcie drogi* dokonuje samoograniczenia, nadając swej wizji znamię wiarygodności. Jest to jeden z nielicznych tak obszernych tekstów literackich oddających rzeczywistość życia na wsi kujawskiej na przełomie wieków XIX i XX w sposób niezwykle malowniczy, z pełnokrwistymi portretami bohaterów i prawdą ich przeżyć, w czym nie małą rolę odegrał poetycki talent autora.

Bibliografia

1. Bartmiński J., *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2006.
2. Beciński F. – BWN, *Wieś na zakręcie drogi* (powieść w 79 odcinkach), „Kujawiak” 1938.
3. Hebda J., *Z soltysem i wójtem przez wieki. Opowieść o dziejach urzędu soltysa i wójta w Polsce*, Tarnów – Warszawa 2016.
4. Kuciel-Frydryszak J., *Chłopki. Opowieść o naszych babkach*, Warszawa 2023.
5. Leszczyński A., *Ludowa historia Polski*, Warszawa 2020.
6. Moch W., *Stereotypy narodowościowe i etniczne na Kujawach w świetle powieści Franciszka Becińskiego „Wieś na zakręcie drogi”*, [w:] *Krajobraz społeczno-kulturowy województwa kujawsko-pomorskiego na tle innych regionów Polski*, red. Z. Sawaniewska-Mochowa, W. Moch, Bydgoszcz 2012, s. 59-74.
7. Moch W., *Świętowanie na Kujawach w świetle słownictwa gwarowego*, „Język. Religia. Tożsamość” 2019, nr 2, s. 15-33.

¹⁵ Zgadzać się z definicją słownikową (‘stanowisko, z którego ktoś rozpatruje daną sprawę, rzecz’), J. Bartmiński przez *punkt widzenia* rozumie ‘czynnik podmiotowo-kulturowy decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie, w tym m.in. o kategoryzacji przedmiotu, o wyborze postawy onomazjologicznej przy tworzeniu jego nazwy, o wyborze cech, które są o przedmiocie orzekane w konkretnych wypowiedziach i utrwalone w znaczeniu’. *Perspektywa* zaś (wg słownika ‘widok otwierający się na co’), to według niego ‘zespół właściwości struktury semantycznej słów, skorelowany z punktem widzenia i będący, przynajmniej w pewnym zakresie, jego rezultatem’ – J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, w tegoż: *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2006, s. 76-88.

8. Moch W., *Stylizacja dialektalna i regionalizacja kreatywna w powieści Franciszka Becińskiego „Wieś na zakręcie drogi”*. Gwara kujawska a gwary bydgoska i poznańska, „Linguistica Bidgostiana Series Nova” 2016, vol. II.
9. *Nasza Matka Boska jest lepsza niż wasza*, wywiad D. Wodeckiej z M. Rauszerem, „Gazeta Wyborcza” z 29.04.2023.
10. Peisert M., *Formy i funkcji agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław 2004.
11. Pobłocki K., *Chamstwo*, Wołowiec 2021.
12. Rauszer M., *Bękart pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*, Warszawa 2020.
13. Rauszer M., *Ludowy antyklerykalizm. Niepowiedziana historia*, Kraków 2023.
14. Rauszer M., *Siła podporządkowanych*, Warszawa 2021.
15. Sawaniewska-Mochowa Z., Moch W., *Przekleństwa w gwarach kujawskich*, „Język. Religia. Tożsamość” 2023, nr 1, s. 217-227.
16. *Słownik gwary i kultury Kujaw*, red. Z. Sawaniewska-Mochowa, Bydgoszcz 2018.
17. Wylegała A., *Był dwór, nie ma dworu*, Wołowiec 2022.
18. Wyżga M., *Chłopstwo. Historia bez krawata*, Kraków 2022.

Linguistic and socio-cultural picture of the life of the Kuyavian village at the turn of the 19th and 20th centuries, based on Franciszek Beciński's novel *The village on the bend of the road*

Abstract

In the historical sciences for some time there has been a tendency to describe the history of the Polish peasantry through his eyes. Thanks to this approach, not only purely historical accounts gain importance, but also literary testimonies. One of them is the novel by the peasant writer and poet Franciszek Beciński, *The Village on the Bend of the Road*, presenting a wide, colorful panorama of life in the Kuyavian countryside at the turn of the 19th and 20th centuries and representing the peasant's point of view. According to the ethnolinguistic concept of profiling, the capacity of the concept of LUD (folk, people) was presented by means of various linguistic, cultural and social oppositions. In Beciński's works, the oppositions of village and manor, folk and church, religiosity and ludic character, women and men are particularly visible. The analysis within the described profiles allows us to draw the conclusion that the history of the Kuyavian village at the turn of the 19th and 20th centuries cannot be captured only from the perspective of the violence of the lord over the peasant, and social relations, both within the village itself and between the village and the manor house, were here much more complicated.

Keywords: linguistic and cultural image of the world, Kujawy village at the turn of the 19th and 20th centuries, linguistic, cultural and social oppositions, peasant point of view